

JANUSZ CZAPLIŃSKI

ur. 1935; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, okupacja niemiecka, edukacja, nauka, szkoła podstawowa, koledzy, zabawy

Edukacja w okupowanym Lublinie

Zacząłem do szkoły chodzić w 1942 roku, na jesieni, do szkoły numer sześć. Ta szkoła przed wojną mieściła się przy ulicy Długosza, ale sytuacja wojenna [sprawiła, że musiano] szkołę tam zlikwidować i [prowadzono ją] w budynkach czynszowych przy ulicy Narutowicza. Nie pamiętam dokładnie numeru, ale na lewo od wyjścia z ulicy Okopowej, w kierunku dawnej wieży ciśnień, czyli tam w górę, do centrum, Krakowskiego, w czynszowych budynkach właśnie mieściła się ta szkoła. Było takie duże podwórko i tam był taki wymurowany parterowy budynek, tam były klasy i również były klasy w dawnych pokojach mieszkalnych tego czynszowego domu.

No, pamiętam kolegów. Trudno mi wymieniać po imieniu w tej chwili. Większości już po prostu nie widzę, nie spotykam. Ci, co pozostali w Lublinie, to już nie żyją. Takżeśmy się rozlecieli. Z takich znanych nazwisk to byli bracia Postępscy. Jeden z nich to znany w Lublinie chirurg szpitala przy ulicy Staszica. Z naszej ulicy cośmy chodzili, kilku nas chodziło, to Stanisław Postępski, Tadeusz Chabrajski, na ulicy Skłodowskiej mieszkał, tutaj niedaleko, na początku. Też żeśmy razem chodzili.

Sama nauka w szkole można powiedzieć, że odbywała się w sposób normalny. Dzwonek oczywiście ręczny, woźny wychodził, dzwonił tym dzwonkiem. Myśmy [szli] do klasy, tam mieliśmy ławki, siadaliśmy. Kałamarze, pióra, piórniki. Zawsze modlitwą się zaczynało. Zawsze. Trzeba było wstać, przeżegnać się i [było] śpiewanie pieśni jakiejś religijnej. Nie było to długo, jedna zwrotka, czasem dwie zwrotki. Siadaliśmy z powrotem do ławek. Później dzwonek, czterdzieści pięć minut, tak jak to w szkole odbywa się. Pięć minut przerwy. Środkowa przerwa w nauce była taka dłuższa, wtedy jakieś tam drugie śniadanie było, co kto miał, tośmy tam jedli. Jak była ładna pogoda, to się wybiegało na dwór. To właśnie na to podwórkośmy wybiegali. Oczywiście piłki żadnej nie było, żadnych zabaw. Dziewczynki grały w tak zwane klasy, skakały, tam kredą sobie rysowały. Kawałek cegły, jakieś kratki, tam przeskakiwały. Później zabawa w komórki, takie dziecinne zabawy. No i wracaliśmy do klasy na dzwonek, jeszcze jedna lekcja. Były trzy-cztery lekcje w szkole, w

pierwszej, drugiej klasie tak to wyglądało. I koniec lekcji, zakończone [były] również modlitwą. Przychodził ksiądz, była religia obowiązkowa. Uczyliśmy się religii już w pierwszej, w drugiej klasie.

Data i miejsce nagrania	2012-03-09, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"